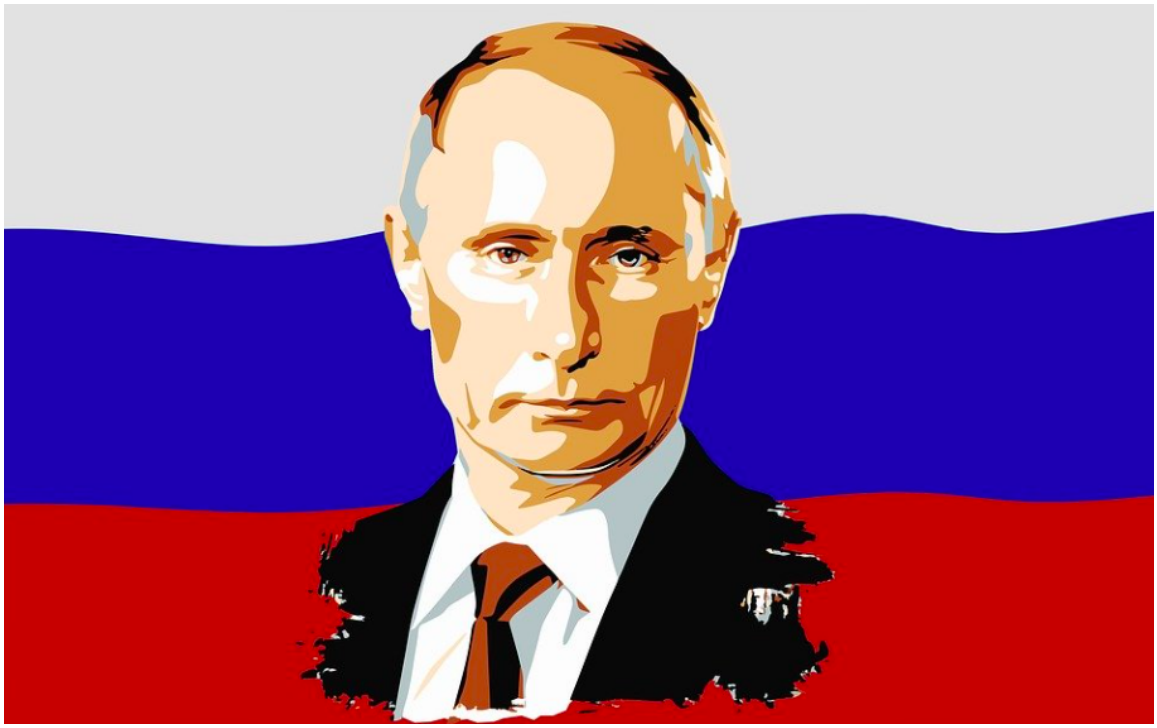
GLOBALNIE · ANALIZA

WŁADIMIR PUTIN NIE ZWARIOWAŁ. CZEMU ZACZĄŁ WOJNĘ?

Kacper Kita · 9 marca 2022



Wszechobecne nazywanie Władimira Putina szaleńcem wynika najczęściej z odruchu niedowierzania w okrucieństwo inwazji Rosji na Ukrainę. To jednak poważny błąd, na który nie powinniśmy pozwalać. Wokół obecnego lokatora Kremla narosło przez lata wiele mitów, które wraz z szokiem spowodowanym bezwzględną wojną napastniczą utrudniają chłodną analizę jego działań. Jest ona jednak konieczna.

Odkłamywanie mitów

Działania Putina wygodnie byłoby zrzucić na szaleństwo. Po pierwsze dlatego, że zrzuca to z analityków i komentatorów odpowiedzialność za wszelkie błędne przewidywania jego działań w przeszłości i w przyszłości. To wariat, więc nie wiadomo, czemu zaatakował Ukrainę. To wariat, więc nigdy nie wiadomo, co za chwilę zrobi. Po drugie byłoby to wygodne dlatego, że zrzuca to odpowiedzialność z ludzi, którzy przez ponad 20 lat współpracowali blisko z Putinem – polityków, biznesmenów, przywódców rozmaitych organizacji międzynarodowych takich jak FIFA czy Międzynarodowy Komitet Olimpijski. Przez 22 lata to „dobry chłopak był i mało pił", a teraz nagle coś mu do głowy strzeliło. Szkoda, ale to nie nasza wina, umywamy ręce.

> Miękką formą traktowania Putina jak irracjonalnego gracza jest sprowadzanie jego zachowania do jednowymiarowej psychologizującej historiozofii. Po prostu Władimir Władimirowicz ma kompleks Zachodu oraz kompleks upadku ZSRR. Żyje przeszłością. Jako pułkownik KGB chce powrotu sowieckiego imperium, odbudowania ZSRR. Tak jakby historia Rosji przedsowieckiej nie była pełna ekspansji terytorialnej i prób podporządkowywania sobie sąsiednich narodów. Tak jakby nazwą państwa, które wzięło Polaków pod zabory, w oryginale nie było *rassijskaja impierija*.

CZYTAJ TAKŻE: Między rewolucją lutową 1917 r. a późnym putinizmem. Kilka refleksji o ewolucji rządów silnej ręki w Rosji

Putin od samego początku swoich rządów prowadził aktywną politykę historyczną, starając się dokonać syntezy Rosji białej i Rosji czerwonej. Był to kierunek naturalny, który spotkał się ze społeczną akceptacją. Pozwalał zdystansować się od zbrodni i nieefektywności ZSRR przy jednoczesnym zachowaniu mitu zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Odparcie najazdu Hitlera rzeczywiście stało się powodem do dumy dla milionów Rosjan i trwale wpisało się w ich pamięć zbiorową. Tę syntezę dobrze pokazało przemówienie Władimira Putina rozpoczynające wojnę na Ukrainie. Z jednej strony prezydent Rosji bezceremonialnie przejechał się po Leninie, a przy okazji także po Chruszczowie. Obaj nie byli etnicznymi Rosjanami i obaj osłabiali w oczach Putina pozycję Rosjan względem mniejszych narodów. Z drugiej strony rosyjska inwazja na Ukrainę została dokonana w imię jej „denazyfikacji", a od ośmiu lat propaganda rosyjska przedstawia kolejne rządy w Kijowie jako faszystów, nacjonalistów i radykalnych banderowców. Musimy rozumieć te niuanse i ideologiczno-polityczne różnice między Leninem, Stalinem, Chruszczowem i Putinem, żeby rozumieć działanie kolejnych radzieckich i rosyjskich polityków.

Fałszywy mesjasz

Putin nie jest żadnym komunistą. Jest pragmatycznym i bezwzględnym rosyjskim politykiem. Jego program i zestaw poglądów jest eklektyczny, jak pokazywali na przykład w rozmowie ze mną dr Maciej Pieczyński i dr Michał Sadłowski. Putin stanowi pod tym względem zawód dla wszystkich tych, którzy widzieli w nim kiedyś prowadzącego Rosję w stronę Zachodu reformatora. Napaść Rosji na Ukrainę przekreśla też jednak naiwną wizję Putina jako ideowego obrońcy chrześcijaństwa, prawicy, konserwatyzmu czy „białego człowieka", który jedynie broni swojego kraju przed agresywnym USA/NATO/CIA/globalizmem etc. Tę iluzję odkłamał najlepiej nie kto inny, jak śp. prof. Andrzej Walicki, dość łagodny przecież w ocenie Władimira Władimirowicza i sekowany z powodu swojej rusofilii w swoim demoliberalnym, salonowym środowisku, mimo dawnej przyjaźni z Adamem Michnikiem.

OGLĄDAJ TAKŻE: Czego chce Władimir Putin? W co wierzy przywódca Rosji? | dr Maciej Pieczyński, dr Michał Sadłowski

Walicki w 2014 r. napisał znakomity esej *Czy Władimir Putin może zostać przywódcą światowego konserwatyzmu*. Jasno stwierdził, że nie może, ponieważ boryka się z zasadniczo innymi problemami i ma inne cele niż zachodnia prawica. Zmarły w sierpniu 2020 r. wybitny historyk idei uważał, że Putin od początku swoich rządów odwoływał się „w dużej mierze do silnej w Rosji tradycji oświeconego autorytaryzmu. Nawiązywał więc do rosyjskiej tradycji konserwatywnej w tym sensie, w jakim definiował ją znakomity znawca przedmiotu Richard Pipes, uważający, że najważniejszym wyróżnikiem rosyjskiego konserwaty-

zmu była zawsze idea silnej władzy, zdolnej narzucać swą wolę spontanicznym siłom społecznym". Nieprzypadkowo zresztą od samego początku pochodzący z Petersburga Putin jako swojego ulubionego przywódcę podawał Piotra Wielkiego. Okrutnego, ale koniec końców skutecznego twórcę imperium. Na planie wewnętrznym bezwzględnego wobec poddanych (pamiętamy fragment *Dziadów* o ofiarach budowy Petersburga) reformatora, wybiórczo przyjmującego z Zachodu to, co uznał za użyteczne.

Zdaniem prof. Walickiego „powrót do tradycyjnych, anachronicznych w dzisiejszym świecie metod prowadzenia polityki zagranicznej zbiegł się w czasie z przechodzeniem Putina na stanowisko konserwatyzmu światopoglądowego, prezentującego Rosję jako obrońcę w skali międzynarodowej klasycznych wartości konserwatywnych, takich jak religijnie podbudowana moralność, rodzina i tradycja narodowa, umiejętność wyraźnego odróżniania dobra od zła, w połączeniu z mocno ugruntowanym systemem wartości i jednoznaczną tożsamością kulturalną, a także płciową (od czego odstąpiła niestety cywilizacja zachodnia, promująca zgubny relatywizm moralny, z jednopłciowymi związkami partnerskimi włącznie)". Na marginesie – widzimy tu tragiczną, skazaną na niepowodzenie próbę pogodzenia Putina i Zachodu przez szacownego polskiego wybitnego intelektualistę-rusofila.

Łagodny wobec Rosji i Putina Walicki zauważa, że „ambicje takie niejednokrotnie pojawiały się w dziejach Rosji", a „wspólnym mianownikiem" tego rodzaju projektów zawsze „był typowo rosyjski uniwersalizm, powiązany wieloma nićmi z imperialnym charakterem państwa, a więc z ambicjami spełniania szczególnej ogólnoludzkiej misji w świecie". Jednocześnie podkreśla, że ulubiony filozof Putina, Iwan Iljin, którego książkę *Nasza zadania* w 2013 r. Putin polecił przeczytać w okresie świątecznym wszystkim gubernatorom i działaczom Jednej Rosji, „był wprawdzie jednym z głosicieli rosyjskiej idei, ale bez nadawania jej wymiaru uniwersalnie chrześcijańskiego, (...) odrzucając wszelkie próby obciążania Rosji jakąś ogólnoludzką misją".

> Putin popyt na kontestujące liberalizm i „populistyczne" ruchy na Zachodzie traktował instrumentalnie. Jednocześnie kokietował i korumpował najróżniejsze środowiska polityczne od prawa do lewa, wykorzystując je do transmisji obrazu Rosji będącej dla każdego krajem takim, jakim go chciał widzieć. Przede wszystkim jednak krajem odmiennym od Zachodu, kontestowanego wewnętrznie z najróżniejszych pozycji. A dla przedstawicieli demoliberalnej nomenklatury takich jak Gerhard Schröder czy szefowie organizacji sportowych przyznających Rosji kolejne wielkie imprezy krajem, na interesach, z którym można wiele zyskać.

Najróżniejsi politycy i analitycy chcący wypracować pragmatyczne, partnerskie relacje swoich krajów z Rosją przekonywali przez lata, że Putin nie jest wcale agresywny. Przez ostatnie tygodnie do samego końca również słyszeliśmy, że pełnoskalowej inwazji na Ukrainę nie będzie. Wiele osób chciało po prostu, żeby tak było. Spora część kontestatorskiej, nieliberalnej, „populistycznej" prawicy we Francji, Włoszech czy USA autentycznie uwierzyło, że Putin-zbrodniarz i Putin-agresor to wytwory propagandy liberalnych mediów czy amerykańskiego *deep state*. Jednocześnie spora część pragmatycznych, „realistycznych" analityków przeceniła rozumiany dosłownie konserwatyzm Putina, uważając, że nie będzie on chciał podejmować tak dużego ryzyka jak inwazja na Ukrainę, bo jest przecież politykiem ostrożnym i otwartym na kompromisy. Przecież przez 8 lat prowadził politykę dążenia do dezintegracji wewnętrznej Ukrainy po-

przez jej federalizację. Nie mógłby teraz tak po prostu wywrócić stolika.

Paradoksalnie o niskim ryzyku inwazji słyszeliśmy również ze strony tych ekspertów, którzy Putina od lat przedstawiają jako zainteresowanego jedynie pieniędzmi i władzą kleptokratę. Nie dalej jak na początku bieżącego roku w artykule jednego z najbardziej znanych polskich specjalistów od Rosji mogliśmy przeczytać, że Putin to „mierny funkcjonariusz sowieckiego KGB, człowiek bezwzględny, pełen zawiści, chciwości i resentymentów", który „w pełni wykorzystał okazję, bezpardonowo i systematycznie rozbudowując narzędzia kontroli i budowy systemu autorytarnego, a przy okazji otaczając się luksusem. Popadając w coraz większą polityczną paranoję i radykalizując metody w polityce wewnętrznej i zagranicznej, zaczął przypominać archetypicznej latynoamerykańskiego dyktatora skupionego na utrzymaniu przy życiu kostniejącego reżimu w walce z realnymi i wyimaginowanymi wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi".

Wraz z inwazją Rosji na Ukrainę jednoznacznie upada mit Putina jako ideowego przywódcy światowej prawicy czy obrońcy chrześcijaństwa. Upada jednak także mit Putina jako operetkowego, nieudolnego kleptokraty. Gdyby Putin był zainteresowany jedynie luksusem i wygodnym życiem dla rodzin swojej i kolegów, nie atakowałby Ukrainy i nie narażał na kolejne sankcje dotykające członków kremlowskiej elity, tylko spokojnie dożył swoich dni korzystając z bogactw zachodniego świata.

Gdyby zaś celem Putina było zwycięstwo sprzyjających mu przez lata zachodnich ruchów prawicowych i „populistycznych", nie stawiałby ich w niezwykle trudnej sytuacji tłumaczenia się tuż przed wyborami we Francji i niedługo przed wyborami we Włoszech z rosyjskich zbrodni na ukraińskich cywilach. Widzimy też zresztą, że Putin nie zaatakował Ukrainy podczas czterech lat prezydentury Trumpa, przedstawianego w demoliberalnych mediach jako jego agent. Krym i Donbas zostały zajęte za Obamy, a inwazja nastąpiła za Bidena. Putin nie skorzystał też z „okienka" półtora roku rządów Matteo Salviniego i Luigiego di Maio we Włoszech z lat 2018-19. Wtedy prezydentem USA był Trump, a trzecim największym państwem UE rządzili „populiści" z radością pielgrzymujący na Kreml – nic zresztą nie wskazywało wówczas, że era Salviniego zakończy się tak nagle i nie potrwa pełnej pięcioletniej kadencji.

Od resetu po inwazję

22 lata rządów Putina to okres stopniowego rozchodzenia się Zachodu i Rosji. W 1999 r. silna była, dziś niemiłosiernie wyśmiewana, wizja demoliberalnego końca historii. Putin dziedziczył po Jelcynie państwo, o którym Aleksander Sołżenicyn dopiero co napisał głośną książkę „Rosja w zapaści". Noblista stawiał w niej tezę, że Rosjanom po prostu odechciało się żyć i grozi im zagłada, która niegdyś spotkała Majów i Inków. Ryszard Kapuściński w „Imperium" wróżył stopniowy rozpad Rosji oraz wzrost podbitych niegdyś azjatyckich narodów i ludów pielęgnujących własne tradycje. Jedyną drogą dla Rosji miała być westernizacja polityczna, kulturowa i gospodarcza.

Władimir Putin doszedł do władzy z programem odrzucenia tej ścieżki. Piotr Skwieciński w swoim felietonie z 2014 r., wydanym potem w ramach tomiku *Kompleks Rosji,* pisał celnie: „Emanacją Rosjan jest putinizm. Bo nikt nie może – i zresztą nawet nie próbuje – twierdzić, że został on ustanowiony wbrew woli większości Rosjan. Czy nawet – poprzez ich oszukanie. Bo to nie jest przecież tak, żeby Władimir Władimirowicz obiecywał swoim rodakom więcej demokracji i nie dotrzymał obietnic. Obiecywał im coś innego – odbudowę potęgi państwa i stabilizację wewnętrzną. I obietnic tych dotrzymał. Putin jest odpowiedzią na istniejący w Rosji duchowy popyt".

> No właśnie – Putin tych obietnic dotrzymał. Wraz z jego rządami pozycja międzynarodowa Rosji wzrosła, a sytuacja wewnętrzna się ustabilizowała i poprawiła. Wzrosły poziom życia czy zastępowalność pokoleń. Przestano pytać, jak na początku lat 90., czy Rosja przetrwa. Jednak stało się jasne, że jest i będzie to Rosja rządzona autorytarnie. Dużymi ciosami dla rosyjskich gospodarki i demografii okazały się dopiero zachodnie sankcje po 2014 r., ale wtedy pozycja Putina jako silnego przywódcy, który zakończył jelcynowską smutę, była już od dawna ugruntowana.

Jednocześnie Putin zbudował partnerskie relacje z politykami i biznesem największego państwa UE, stopniowo coraz bardziej w nim dominującego – Niemiec. W ostatnich dniach widzieliśmy, z jakim trudem niemieckim elitom przychodziło odcinanie się od wizji strategicznego partnerstwa z Moskwą; strategicznego partnerstwa budowanego przez ponad dwadzieścia lat przez rządy Gerharda Schrödera i Angeli Merkel na płaszczyźnie politycznej, gospodarczej i energetycznej. To dystansowanie się Berlina cały czas może być tylko chwilowe, potrwać ledwie kilka miesięcy. Zapewne w ogóle by go nie było, gdyby zgodnie z oczekiwaniami Kijów upadł w kilka dni, a Ukraina szybko dostała się do rosyjskiej strefy wpływów. Ukraiński ambasador w Niemczech prosząc o wsparcie zaraz po inwazji Rosji usłyszał przecież, że pomaganie Ukrainie nie ma sensu, bo ta upadnie w ciągu kilkudziesięciu godzin.

Bardzo ciekawe z punktu widzenia relacji Rosji Putina z Zachodem są wspomnienia Michaela McFaula *From Cold War To Hot Peace*. McFaul to pomysłodawca i wykonawca słynnego „resetu z Rosją" przeprowadzonego przez administrację Baracka Obamy. To także od wielu dekad członek amerykańskiej elity związanej z Partią Demokratyczną. Tego samego środowiska, które obecnie jest w Białym Domu – i rzeczywiście we wspomnieniach McFaula co chwila pojawiają się obecny prezydent Biden, obecny szef dyplomacji Anthony Blinken, obecny doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan czy obecny szef CIA William Burns. Wszyscy oni byli w ekipie Obamy. Wszyscy oni próbowali dokonać resetu. Wszyscy oni się na Putinie sparzyli.

McFaul poświęcił całe swoje życie od lat 80. na wspieranie wizji demokratyczno-liberalnej Rosji będącej odpowiedzialnym partnerem USA. Marzył o niej od dekad razem ze swoimi rosyjskimi przyjaciółmi – inteligentami o podobnych poglądach, których poznał za czasów dogorywania Związku Radzieckiego, któremu się wspólnie sprzeciwiali. McFaul próbował przez lata realizować tę wizję przy pomocy siły amerykańskiego państwa, biznesu, NGO-sów, starając się być przy tym pragmatycznym, nastawiając na długie dekady przemian etc. Chciał, żeby Rosja kiedyś była w NATO, jak głosił to Aleksander Kwaśniewski na słynnym wykładzie dla Ukraińców w 2007 r.

Zgodnie z tą wizją administracja Clintona – znów to samo środowisko, co za rządów Obamy i Bidena – mocno wspierała Borysa Jelcyna w latach 90. Amerykanie bali się, że do władzy może dojść nacjonalista Żyrinowski (na pewnym etapie cieszący się poparciem na poziomie 25% w wyborach do Dumy) lub komunista Ziuganow. W 1996 r. zbliżały się wybory prezydenckie i Jelcyn obawiał się o porażkę ze Ziuganowem. Związani z KGB ludzie z zaplecza Jelcyna zapraszali na swoje dacze Amerykanów takich jak McFaul i przy wódce sugerowali, że wiecie, rozumiecie, może by trzeba było dla dobra demokratycznej Rosji przełożyć te wybory.

Doskonale widzimy tu starcie dwóch światów. Z jednej strony amerykański akademik, rusofil, liberalny idealista. Z drugiej strony pragmatyczny do bólu kagiebista przekonany, że każdy Amerykanin mówiący po rosyjsku jest podstawiony przez CIA. „No weź, przyznaj się w końcu, dobrze wiemy, z jakiej organizacji jesteś. Chcielibyśmy się dogadać. Nasze organizacje mogłyby dobijać targu za plecami naszych prezydentów, tak jak robimy to na Białorusi". Już za prezydentury Obamy i oficjalnego resetu Rosjanie nadal najchętniej rozmawiali z przedstawicielami amerykańskiego wojska czy służb – na przykład z emerytowanym generałem będącym doradcą Obamy. Wojskowego traktowali jak poważnego człowieka godnego szacunku, a nie kolejnego cywila, który będzie im gadał o demokracji i prawach człowieka.

To zderzenie trwało przez 30 lat, również podczas „rozmów ostatniej szansy" w styczniu i lutym między Rosjanami z jednej, a zachodnimi przywódcami, takimi jak prezydent Macron i kanclerz Scholz oraz amerykańskimi dyplomatami z drugiej strony. Rosyjscy decydenci rozumowali i rozumują w kategoriach bezwzględnej polityki opartej na sile, dominacji i strefach wpływów.

Przedstawiciele zachodniego establishmentu chcieli wciągnąć Rosję do liberalnego porządku międzynarodowego opartego na prawach człowieka. Do *Rules-Based International Order*. Przedstawiciele rosyjskiej elity, w tym sam Władimir Putin, demoliberalne wartości uważali od początku do końca za zasłonę dla budowy amerykańskiej hegemonii politycznej, gospodarczej i kulturowej.

CZYTAJ TAKŻE: Klęska lub sukces Putina a polska polityka wielowektorowa

Putin postanowił ze swojego punktu widzenia „dać szansę" USA. Przeprowadził eksperyment, wystawiając na użytek relacji z Zachodem „dobrego policjanta". W 2008 r. ustąpił z Kremla. Prezydentem został młodszy od niego Dmitrij Miedwiediew – doskonale wpisujący się w amerykańskie oczekiwania. Miedwiediew przedstawiał się Obamie jako podobny mu nowy, młody, świeży przywódca, nieobciążony zimną wojną, patrzący w przyszłość, a nie przeszłość. Podobnie budował swój wizerunek szerzej wobec zachodnich elit polityczno-medialnych. Wkrótce Amerykanie zaczęli w sondażach deklarować rekordowo wysoki poziom sympatii wobec Rosji, a Rosjanie wobec Ameryki.

Sam Putin jako premier wtedy wycofał się i odmawiał rozmów z Amerykanami, chociaż oni chcieli utrzymywać z nim relacje, dobrze rozumiejąc, że to Władimir Władimirowicz pozostaje głównym decydentem w Moskwie. Proponowali na przykład, żeby Putin jako premier spotykał się regularnie z Bidenem jako wiceprezydentem. Putin odmówił, bo nie uważał Bidena za swojego odpowiednika po stronie USA. Nie chciał też rozmawiać z Obamą – od tego był Miedwiediew.

McFaul wymyślił, że Obama może zadzwonić do premiera Putina jako eksperta od spraw sportowych i podpytać go, jak zyskać głosy dla Chicago jako organizatora igrzysk olimpijskich. Putin rzeczywiście bardzo chętnie i długo o tym mówił, bo to jego pasja, choć dał do zrozumienia, że „nie macie szans, Brazylijczycy już to sobie zaklepali". Kiedy po tej towarzyskiej pogawędce Obama chciał przejść do rozmowy o twardej polityce (umowie nuklearnej z Iranem), Putin przeprowadził typową dla siebie scenkę. Odpowiedział krótkim wykładem o rosyjskiej konstytucji, zgodnie z którą to prezydent odpowiada za politykę zagraniczną, a on jest premierem. „Na szczęście akurat tak się składa, że obok mnie siedzi Dima, bo jemy razem obiad. Już go daję do telefonu". I przekazał słuchawkę Miedwiediewowi. Tym samym Putin nie rozmawiał bezpośrednio z Obamą o polityce między 2009 r. (wizytą Obamy w Moskwie) a 2012 r. (powrotem Putina na Kreml), bo protokół dyplomatyczny i konstytucja.

Amerykanie swojej szansy z perspektywy Putina nie wykorzystali. Poparli arabską wiosnę – według niego mogli ją nawet wywołać (tak jak oba Majdany). Zaraz potem w 2011 r. były największe protesty anty-putinowskie w Rosji. Uznał, że Miedwiediew jest zbyt miękki, a strategicznym celem Amerykanów jest obalenie wszystkich niedemokratycznych reżimów – w tym jego własnego. Putin wrócił na Kreml i postanowił zerwać reset. Zaczął dokręcać śrubę rosyjskiej opozycji i rozkręcił w mediach antyamerykańską propagandę.

24 lutego także w swoim przemówieniu inaugurującym wojnę zaprezentował się jako przywódca anty-amerykańskiej krucjaty. USA przedstawił jako hegemona, który bezwzględnie dąży do narzucenia swojej dominacji politycznej, militarnej i kulturowej. Putin powraca wręcz obsesyjnie dziesiątki razy do wojny w Iraku czy bombardowania Libii. W każdych protestach przeciwko niedemokratycznej władzy widzi kolejną sterowaną przez USA kolorową rewolucję – zwłaszcza na obszarze poradzieckim. Chce podważyć siłą amerykańską hegemonię i uznał, że ma na to środki. Nie zwariował. Chce obalić euroatlantycki postzimnowojenny porządek międzynarodowy. Do tego tematu będę wracał w kolejnych swoich tekstach.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wladimir-putin-nie-zwariowal-czemu-zaczal-wojne/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć